TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 9 grudnia 1945 r. Nr.49 (89)

PROCES NORYMBERSKI

Poważny dziennik londyński "Daily Telegraph" pisał przed kilkoma dniami, że "objektywne prowadzenie rozprawy w Norymberdze, jak i poprzednio w Lüneburgu, gwarantuje, iż w przyszłości propaganda niemiecka nie będzie mogła twierdzić, że wyrok był niesprawiedliwy". Słowa te dowodzą naiwności nierozumienia duszy niemieckiej, której tak świetnym znawcą jest rodak redaktorów konserwatywnej gazety - Lord Vansittart. Nie w tym bowiem leży wartość procesu norymberskiego, że wykaże Niemcom, co jest sprawiedliwe a co niesprawiedliwe, lecz w tym, że może przekonać ich i inne agresywne narody, że wojny napastnicze, mordowanie milionów bezbronnych i niewinnych ludzi, zamienianie całych narodów w bydło robocze i zabieranie im prawa do życia na swej ziemi - nie popłacają i że w końcu na sprawców tych zbrodni spada dotkliwa kara. Co więcej: proces może rozpocząć kładzenie fundamentów pod nowy - wyższy stopień sprawiedliwości ludzkiej - sprawiedliwości międzynarodowej. Może zamknąć epokę historyczną, której początek sięga zamierzchłych czasów, gdy to karano morderstwa indywidualne, ale do godności "racji stanu" podnoszono morderstwa masowe. Takie są potencjalne możliwości tego procesu, ale to nie znaczy, iż staną się one rzeczywistością. Jest szereg momentów, które stoją temu na przeszkodzie.

Pierwszy z nich to fakt, że zarówno w gronie sędziów, jak i prokuratorów zasiadają jedynie przedstawiciele czterech mocarstw, a nie ma tam przedstawicieli państw "mniejszych", które - wskutek działań hitlerowskich nierównie więcej ucierpiały, niż nie jedno z wielkich mocarstw. Jakiekolwiek byłyby komplikacje procedury sądowej, wynikające z rozszerzenia ram trybunału, nic nie może usprawiedliwić faktu, że prawdziwi przedstawiciele Polski, Grecji, Jugosławii czy Holandii, nie będą oskarżać i sądzić tych, którzy zniszczyli ich kraje i wymordowali miliony ich obywateli.

Inną okolicznością, która musi wprowadzić poważne dysonanse, jest fakt, że pewni sędziowie i prokuratorzy reprezentują państwo, które było wspólnikiem hitlerowskiej Rzeszy w dokonywaniu niektórych zbrodni, stanowiących przedmiot rozprawy. Dwuznaczność tej sytuacji uderzyła wszystkich obecnych na procesie w chwili, gdy główny prokurator brytyjski przedstawiał zbrodnię hitlerowskiej napaści na Polskę. Dla nikogo z obecnych nie przeszło niezauważenie, że oskarżyciel - oczywista zmuszony koniecznością - wyliczając wszystkie przygotowania do tej agresji - pominął rzecz najważniejszą: pakt Ribbentrop - Mołotow z sierpnia 1939 r. Pominął również i późniejszy rozbiór Polski, dokonany przez hitlerowsko - sowiecką spółkę. Ale, rzecz oczywista, przejście nad tymi faktami do porządku dziennego nie oznacza, że zapomni o nich historia, nawet jeżeli nie chce o nich obecnie pamiętać opinia międzynarodowa. Tej fałszywej sytuacji nie jest w stanie zmienić nawet fakt, że od czerwca 1941 r. ludność Związku Sowieckiego tak straszną składała ofiarę krwi, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się sowiecka polityka współdziałania z Hitlerem w niszczeniu Polski.

Nie tylko jednak przeszłość stwarza fałszywe sytuacje na sali sądowej. Nie mniej wymowne kontrasty stwarza współczesność. Zbrodniarze hitlerowscy mają być ukarani za zamykanie ludzi w obozach koncentracyjnych, za wysiedlanie ich z siedzib odwiecznych, za zmuszanie do pracy niewolniczej, ale w tym samym czasie gdy toczy się proces, jedno z mocarstw oskarżających i sądzących samo popełnia identyczne zbrodnie na wielu narodach. Zbrodnie hitleryzmu będą choć symbolicznie ukarane, przez skazanie kilku jego przywódców. Ale kiedy ukarani będą inni zbrodniarze ?

Te uwagi w obecnym układzie sił międzynarodowych - są oczywista rozważaniami teoretycznymi, to pytanie jest pytaniem retorycznym. Gdyż jak powiedział pewien profesor prawa międzynarodowego, ludzkość doszła dopiero do tego stopnia rozwoju, że może sądzić zbrodniarzy wojennych tylko z krajów pokonanych. Wierzymy w to, że dojdziemy kiedyś do tego poziomu moralności, który pozwoli sądzić wszystkich zbrodniarzy bez względu na to, czy są słabi czy silni. Z tym zastrzeżeniem uznać należy, że chwila, w której Goering, Ribbentrop, Frank, Streicher i ich kompani zawisną na szubienicy, lub gdy głowy ich spadną pod uderzeniami topora - będzie naprawdę w pełni oznaczała postęp na długiej i uciążliwej drodze ku nowemu lepszemu światu.

-oo0oo-

MOCARSTWA A IRAN

Oczy całego świata skierowane są dziś na Persję. Starły się tam ze sobą żywotne, polityczne i gospodarcze interesy Rosji Sowieckiej i W.Brytanii. Ale pośrednio zaangażowane są także interesy wielu innych krajów. I Polska również - choć tak odległa od Iranu - patrzy dziś na ten kraj z wysokim zainteresowaniem. Dlaczego ? Dlatego, że w Iranie Stalin znów wystawił na ciężką próbę brytyjską cierpliwość i brytyjską skłonność do czynienia ustępstw Sowietom. Stalin wciąż maszeruje naprzód. Po opanowaniu jedenastu krajów w Europie, po zademonstrowaniu swych apetytów na Triest i ... Trypolis - wkracza teraz do Persji. Powstanie, zaaranżowane przez Rosję na terenie Iranu, odbywa się według znanego sowieckiego schematu: oczywiście ludność pragnie "demokratycznych" rządów, oczywiście dotychczasowe rządy były "reakcyjne" i przyczyniały uszczerbek "uciemiężonym Azebrajdżanom", oczywiście Rosja nie ma nic wspólnego z tą wewnętrzną sprawą Persji. Ale faktycznie cały rozwój wypadków opiera się na sowieckiej inicjatywie politycznej i na sowieckich siłach zbrojnych. Tylko co patrzeć, a w odnośnych prowincjach pojawią się perskie bieruty tzn., że większa czy mniejsza część niepodległego dotąd państwa zostanie wcielona do imperium sowieckiego.

Mocarstwa posłały Stalinowi protestacyjne papierki, ale papier nie jest przeciwwagą czołgów i armat. Sprawa jest ważna i niebezpieczna. Ale ludy, ciemiężone przez imperializm sowiecki, nie widzą w tym nic specjalnie nowego. "Powstanie" w Persji ma bowiem ten sam sens polityczny co odbudowana przez Stalina "niepodległości" Polski, co "wyzwolenie" Jugosławii, co "patronat" sowiecki nad Europą Środk.-Wschodnią, co obdarzenie sowiecką "wolnością" krajów bałtyckich. Prawda o Sowietach ujawnia się w jeszcze jednym ważnym punkcie świata. Ubolewamy nad tym, że wolny lud Azerbejdżański idzie w niewolę, ubolewamy również nad tym, że nasza sojuszniczka Wielka Brytania ma poważny nowy kłopot, ale uważamy za rzecz pozytywną z punktu widzenia wolności naszej i waszej, Anglicy, - że prawda o największym i najgroźniejszym imperializmie świata znów się ujawniła tak dobitnie, i że przeniknie do wielu mózgów, nawet niekoniecznie bystrych.

Przytaczamy poniżej obszerne fragmenty z interesującego artykułu pt. "Chmury nad Iranem", wydrukowanego w listopadowym numerze pisma "Reader's Digest". Zaznaczamy, że artykuł napisany jest przez Amerykanina.

X X
X

"W Iranie, położonym zdala od ważnych dróg handlowych, lecz bogatym w naftę i kruszce interesy brytyjskie i sowieckie kolidują ze sobą. My, w Ameryce, już odczuwamy rezultaty tej kolizji, mimo, że dzieli nas od Iranu pół świata.

Wielka Brytania zamierza kontynuować rozwój okręgu naftowego w południowym Iranie, gdzie jest właścicielem wielu szybów i pól naftowych. Poza tym Iran jest ważny dla niej o tyle, że biegną przezeń linie komunikacyjne do Indii.

Rosja zmierza do uzyskania udziału w nafcie perskiej i minerałach, do pozyskania portu w Zatoce Perskiej oraz do zapewnienia sobie prawa używania dróg w Iranie dla transportu handlowego i wojskowego.

Stany Zjednoczone nie szukają w Persji żadnych przywilejów, ale Persowie chcą, żebyśmy te przywileje mieli.

Iran, który w Ameryce przyzwyczailiśmy się nazywać Persją, posiada 628 tys. mil kwadratowych, przeważnie piachu i kamieni. Ludność wynosi około 15.miljonów, z czego 3 miljony to nomadzi. Większość ludności żyje na tak niskiej stopie, że nie można jej uważać za poważnego kupca towarów amerykańskich. Również import z Iranu - dywany, skóry owcze, sierść kaszmirskich kóz i kawior - nie ma dla nas wielkiego znaczenia. Nie mniej jednak wszystko, co dzieje się w tym odległym i pustynnym kraju, interesuje nas niezmiernie żywo. W Iranie bowiem strefy bezpieczeństwa - sowiecka i brytyjska - zachodzą na siebie. Już przeszło od stulecia Anglicy starająsię uparcie zahamować penetrację rosyjską w Iranie. Dzisiaj jest ona silniejsza niż kiedykolwiek, i Anglicy muszą się zastanowić, gdzie jest kres ich ustępstw. Jeśli Rosja Sowiecka posunie się za daleko, to konfliktu nie będzie można uniknąć, a w tym wypadku i my nie będziemy mogli pozostać wobec niego obojętni.

Persowie oddawna obawiają się wojny między Rosją a Wielką Brytanią, wiedząc dobrze, że mocarstwo zwycięskie pochłonie ich kraj. Ale niebezpieczeństwo przyjaznego porozumienia między temi dwiema potęgami jest również poważnie przez Persów oceniane. W wypadku takiego porozumienia dokonałby się bowiem faktyczny rozbiór ich kraju. Poeta perski z XIX wieku powiedział: "gdy lew brytyjski i niedźwiedź rosyjski pójdą razem, to los Persji będzie przypieczętowany". Lew i niedźwiedź poszły razem w roku 1907. Oświadczając, że "obydwa rządy postanowiły uszanować integralność i niepodległość Persji", W.Brytania i Rosja w rzeczywistości podzieliły Persję na trzy części: północną, pozostającą pod wpływami rosyjskimi, południową, bogatą w naftę, pod wpływami brytyjskimi, i

środkową, którą pozostawiono samą sobie.

To załatwienie sprawy obowiązywało tylko do roku 1917, kiedy to wybuchła rewolucja, i natychmiast obydwie potęgi starły się ze sobą na terenie Persji. Z wojny Persja wyszła zwycięsko, na nowo pod swoją dawną nazwą Iranu, z uzurpatorem - żołnierzem Rizą Chanem na tronie. Riza Chan zręcznie i przebiegle wygrywał przeciw sobie Anglików i Rosjan i już w roku 1930 Iran znajdował się na drodze do ekonomicznej i politycznej niezależności.

Atak Hitlera na Sowiety zmusił lwa i niedźwiedzia do pójścia razem. Armie brytyjskie i sowieckie wkroczyły do Iranu w sierpniu 1941 r. i w przeciągu 3-ch dni pokonały opór armii irańskiej. Riza Chan został wypędzony aż na Mauritius, a miejsce jego zajął syn, Mohammed Riza, który stanął wobec niezmiernie trudnego zadania: rządzenia krajem, okupowanym przez wojska brytyjskie i sowieckie.

Sowiety miały następujące cele: zabezpieczyć Baku przed możliwym atakiem niemieckim od tyłu, oraz utworzyć sowiecką linię komunikacyjną z Zatoki Perskiej przez Iran dla transportu zaopatrzenia amerykańskiego. Wielka Brytania weszła do Iranu po to, ażeby nie dopuścić do rozszerzenia się wpływów sowieckich na cały Iran, co zagroziłoby oczywiście interesom brytyjskim na południu oraz samym Indiom.

Anglicy i Rosjanie przyrzekli wycofać swoje wojska z Persji w 6 miesięcy po zakończeniu działań wojennych przeciw Niemcom i ich satelitom. To zobowiązanie zaciągnięte w roku 1941, zostało powtórzone w roku 1943, na konferencji teherańskiej z inicjatywy Stanów Zjednoczonych. Podpis prezydenta Roosevelta obok podpisów Stalina i Churchilla wyrażał w pełni zainteresowanie amerykańskie niepodległością Iranu. W Poczdamie Anglicy i Rosjanie jeszcze raz podkreślili swą gotowość wycofania wojsk okupacyjnych z Persji.

Fakt okupacji Iranu przez wojska sowieckie i brytyjskie spowodował w rzeczywistości ograniczenie suwerenności irańskiej. Pięć prowincji północnych, okupowanych przez Sowiety, jest spichlerzem Iranu. Rosja odizolowała je od reszty Persji, zamknęła granicę dla wszystkich, nawet dla irańskich urzędników skarbowych, i zakazała eksportu jakichkolwiek płodów lub towarów do pozostałych prowincji. To ostatnie zarządzenie odczuto najdotkliwiej w pustynnych prowincjach południowych. Na północy powstała fikcyjna prosperity. Porównanie stopy życiowej na północy i południu wypada na korzyść północy. Co więcej: podczas gdy Anglicy często nie mogą pokonać swego specyficznego stosunku do obcokrajowców, na których patrzą, jak na "niżej urodzonych", co oczywiście zaznaczyło się również w Iranie, to Sowiety zwróciły baczną uwagę na to, ażeby Persów traktować jako równych sobie. Rosjanie zalewają Persję północną literaturą propagandową, nadają specjalne programy radiowe, sowieckie trupy teatralne dają częste przedstawienia w miastach i wioskach prowincji północnych. Jednym z rezultatów i celów tej propagandy było utworzenie nowej partii politycznej tzw. "Tudeh", co znaczy "masy". Tudeh zmierza do reformy rolnej przez podzielenie majątków wielkich posiadaczy ziemskich między chłopów irańskich oraz popiera żądania sowieckie dla uzyskania przez Sowiety koncesji naftowych. W jesieni roku ubiegłego Tudeh zorganizowała szereg demonstracji ulicznych, którym towarzyszyła sowiecka propaganda radiowa i prasowa, atakująca rząd perski. W rezultacie tych manifestacji rząd perski musiał podać się do dymisji.

Czując coraz dotkliwiej zaciskanie się pięści sowieckiej, a nie dowierzając Anglikom, Persowie zwracają się do Amerykanów. Stosunki amerykańsko - irańskie zostały oficjalnie nawiązane w roku 1856 przez zawarcie traktatu przyjaźni oraz traktatu handlowego między prezydentem Franklinem a Nasr--ed-Dinem, cesarzem perskim. Ale jeszcze przed zawarciem tych traktatów zjawili się w Persji pierwsi Amerykanie. Misjonarze prezbiteriańscy przez swą humanitarną działalność pozyskali sobie serca Persów. A fakt, że za nimi nie szły wojska amerykańskie, zwiększył ufność Persji do Stanów Zjednoczonych. Gdy w roku 1907 podział Iranu na strefy brytyjską i rosyjską został ostro strytykowany przez prasę amerykańską, Persowie zdali sobie sprawę, że posiadają nowego potężnego przyjaciela.

Do tego przyjaciela zwrócili się z prośbą o naprawę ich finansów. Na oficjalną prośbę rządu perskiego rząd St. Zjednoczonych wysłał w roku 1911, misję finansową pod przewodnictwem W.Morgana Shuster. Ale zarówno Rosja jak Anglia zdały sobie sprawę, że jeśli misja Shustera odniesie sukces, to ich plany w Iranie ulegną dezorganizacji. Rosja wysłała więc do rządu irańskiego ultimatum, zatwierdzone przez rząd brytyjski, domagające się usunięcia misji. Wojska rosyjskie przekroczyły granicę, i misja Shustera wróciła do Ameryki. W roku 1922 rząd perski zwrócił się po raz drugi do St.Zjednoczonych o pomoc przy organizacji finansów państwa. Tym razem misja dr Artura C.Millspaugh spędziła w Iranie lat 5 i zreorganizowała finansowe podstawy państwa.

Kiedy w roku 1941 sowiecko - brytyjska okupacja znowu spadła na Iran, rząd natychmiast wystosował prośbę do Stanów

Zjednoczonych o przysłanie jaknajliczniejszych misji. Dr Millspaugh powrócił tym razem już jako ekonomiczny i finansowy dyktator Iranu. Generał Clarence S. Ridley stanął na czele amerykańskiej misji wojskowej, mającej zreorganizować armię irańską. Pułkownik H.Norman Schwarzkopf były komisarz policji w stanie New Jersey, stanął na czele misji, mającej zreorganizować policję irańską. Wielu innych amerykańskich doradców pospieszyło z pomocą ministerstwom przemysłu, rolnictwa, irygacji i zdrowia. Trochę Amerykanów dotarło do Persji bez zaproszenia - oddziały dowództwa Zatoki Perskiej, które miały zapewnić szybki transport towarów amerykańskich - przesyłanych na mocy Lease and Lend - do Rosji.

Po skończeniu wojny w Europie Iran zażądał ażeby W.Brytania, St.Zjednoczone i Rosja dotrzymały danego słowa i wycofały swoje wojska. Oddziały amerykańskie już się wycofały. Ale Moskwa zwróciła uwagę, że wojska mają być wycofane dopiero w 6 miesięcy po zakończeniu wojny z "Niemcami i ich satelitami" i przyrzekła, że wycofa swe wojska w 6 miesięcy po zakończeniu wojny z Japonią. Wobec takiego stanu rzeczy W.Brytania nie może wycofać swoich wojsk również. W międzyczasie sytuacja polityczna w Persji pogarsza się coraz bardziej. Rząd traci gwałtownie nawet pozory władzy".

X X

X

Do powyższego dodajmy następujące uwagi:

1) Rosja Sowiecka miała wycofać z Persji swe wojska i - ponieważ "zawsze akuratnie wykonywuje swe zobowiązania międzynarodowe", jak powiedział kiedyś b.prem.Churchill - zapewne także tym razem we właściwym terminie chciałaby je wykonać. Ale -"niezależne od rządu sowieckiego" powstanie powoduje, że potrzebne jest jeszcze silniejsze obsadzenie części Iranu oddziałami armii czerwonej. Sprawa ta przypomina do złudzenia "wyjście wojsk sowieckich z Polski", które to wyjście marsz. Stalin solennie przyrzekł ministrowi Bevinowi. Wojska sowieckie już miały opuścić Polskę, ale nagły wzrost "bandytyzmu" czyli "okoliczność niezależna" spowodowała, że wojska nie tylko nie wyszły, ale , co więcej : że wzmocniono okupację Polski przez wprowadzenie dodatkowych kontyngentów wojsk sowieckich.

2) Interesujące jest stanowisko,które w sprawie rozruchów w Iranie zajęły sowieckie "Izwiestia". W artykule wstępnym dziennik ten odpowiada na doniesienia z zagranicy zarzutem, że brytyjskie agencje prasowe zamiast cienia góry widzą górę i że wydarzenia w Iranie określają jako powstanie separatystyczne, ażeby odwrócić uwagę od tego, co się dzieje w Palestynie, Egipcie i na Jawie. Dziennik, pełen gniewu, zaprzecza jakoby wojska rosyjskie zaopatrywały ludność w maszyny i broń. Według "Izwiestii" - "radio brytyjskie podaje skąpe wiadomości odnośnie wydarzeń na Jawie, gdzie powstanie ludowe przeciwko uciskowi kolonialnemu doszło do olbrzymich rozmiarów. Celem odwrócenia uwagi od tych wydarzeń radio londyńskie opisuje w sztuczny sposób wypadki w północnym Iranie, ukrywając ich prawdziwy charakter demokratyczny". Z tego stanowiska urzędowego dziennika sowieckiego widać jasno, jak na dłoni, że demokratyczne jest tylko to,co w stu procentach pokrywa się z państwowymi interesami Rosji w imperialistyczno-sowieckim rozumieniu.

3) Warto również zwrócić uwagę na odpowiedź, udzieloną przez oficjalną sowiecką agencję prasową "Tass" na oskarżenia dziennika "Times". Pokrywa się ona oczywiście z oświadczeniem "Izwiestii", ale pełniej bodaj, niż one, oświetla "wyzwoleńczy" charakter powstania w Persji. Ruch powstańczy - stwierdza "Tass"- ma charakter ludowy, Mieszkańcy danego obszaru domagają się przyznania im określonych praw, ale nie ma tu żadnego zamiaru oderwania Iranu północnego od reszty państwa. Jednakże - wywodzi dalej "Tass" - ten legalny ruch ludowy doprowadził rząd centralny w Teheranie do takiego zdenerwowania, że uciekł się on do środków ucisku. W ten sposób doszło do miejscowych incydentów, które same w sobie są pozbawione wszelkiego znaczenia. Wojska rządu centralnego - kończy z łezką w oku "Tass" - pragną udać się obecnie do Iranu północnego celem zdławienia ruchu mniejszości narodowej, domagającej się jedynie praw naturalnych.

Gdy wziąć pod uwagę wywody oficjalnych czynników sowieckich na temat powstania "uciemiężonego ludu Azerbejdżańskiego, to żaden znawca polityki sowieckiej nie będzie mógł znaleść w nich nic takiego, coby nie mieściło się w ramach szablonów politycznych Rosji Stalina. Istotą taktyki sowieckiej - zarówno w Europie jak w Azji - jest dokonywanie agresji nie wsposób jawny lecz w sposób zamaskowany poprzez dywersję. Ta dywersja jest zrozumiała dla ludzi rozsądnych, ale nie denerwuje prawników, którzy ujmują życie w kategoriach papierków dyplomatyczno - biurokratycznych. Jest rzeczą interesującą przy tym, że nie tylko wewnętrzna treść, ale i zewnętrzne cechy taktyki sowieckiej do złudzenia przypominają metody hitlerowskie. Niemcy Hitlera rozbiły Czechosłowację od wewnątrz, Austrię od wewnątrz, Rosja Stalina czyni to samo w stosunku do krajów Europy, a obecnie w stosunku do Persji. Już przyjechali do Teheranu "turyści" rosyjscy, jak w roku 1939 przyjechali do Pragi"turyści"niemieccy. Analogia zupełna.

-o o (o o-

ROLNICTWO W POLSCE

Sytuacja po wojnie

Chłop polski, który stanowi 2/3 całej ludności i od którego pracy uzależnione jest wyżywienie społeczeństwa, stoi dziś w obliczu bardzo ciężkiej sytuacji. Około 75 % całego inwentarza żywego w rolnictwie polskim zostało zniszczone lub wywiezione przez Niemców i Rosjan. Ci ostatni wywieźli duże ilości bydła na wschód. Równocześnie administracja warszawska opublikowała oficjalnie, że Sowiety "podarowały" wsi polskiej 1.800 sztuk bydła. Przed wojną w Polsce było 3,200.000 koni; obecnie jest około 900 tys. i to przeważnie w bardzo złym stanie. Przeciętnie w tej chwili para koni wypada na 250 morgów, a około miliona zagród chłopskich pozbawionych jest całkowicie zarówno koni, jak krów. W czasie odwrotu Niemcy w niektórych okręgach podpalili i zniszczyli całkowicie zabudowania wiejskie i zdążyli wywieść wszystkie zapasy.

Oto kilka przykładów: 500 morgowy folwark, który w normalnych czasach posiadał 32 konie, dzisiaj nie ma ani jednego. Właściciel, który powrócił po 3-ch latach pobytu w obozie koncentracyjnym, zastał zupełną ruinę. Nawet drzewa owocowe wycięto na opał. Z inwentarza żywego - ani śladu. Rodzina właściciela została wywieziona do Niemiec.-

Rzeczoznawcy obliczają, że potrzeba przynajmniej 10-ciu lat, by doprowadzić do stanu przedwojennego pogłowie bydła rogatego, 20 lat - stan koni, a 3-ch lat - nierogaciznу. Przypuszcza się, że UNRRA dostarczy jeszcze w tym roku 2.000 sztuk koni i bydła zarodowego. Niestety, obecnie w Polsce bydło zarodowe częstokroć idzie na rzeź dla wyżywienia miast.

Około 25 % dostaw UNRRY ma być przeznaczone dla rolnictwa. Całość tych dostaw ma osiągnąć 25 milionów dolarów. Około 200.000 dolarów przeznacza się na inwentarz żywy, importowany ze Stanów Zjednoczonych, 50.000 dolarów na nawozy sztuczne, resztę na maszyny rolnicze, traktory itp. Władze warszawskie obliczają, że około 8,000.000 morgów leży w tej chwili odłogiem. Polska składa się dziś w większości z małych działek, które nie mogą być uprawiane przy pomocy traktorów własnych. Projektuje się więc stworzenie stacji traktorowych, któreby kolejno orały ziemie w poszczególnych gminach. Jest to system stosowany w kolektywach, będzie to za tym pierwszy krok w kierunku kolektywizacji. Oblicza się, że w danej chwili zbiory wyniosą maksimum 70% przeciętnej przedwojennej, zaś na terenach zachodnich poniemieckich zbiory nie przekroczą 45 %.

Jak widzimy z powyższego, sytuacja naszego rolnictwa jest bardzo ciężka.

Reforma rolna

Reforma rolna w Polsce - zniesienie dużych majątków ziemskich - nie przyniosła rozwiązania rozpaczliwej sytuacji drobnych rolników. Z powodu zmian granicznych, przeprowadzonych na wschodzie przez agresora sowieckiego, Polska straciła narazie duże przestrzenie ziem uprawnych. Wojna pochłonęła 3/4 inwentarza żywego wsi, przepadła też większość inwentarza martwego. Ćwierć miliona drobnych gospodarstw rolnych zostało zupełnie zniszczonych. Setki tysięcy włościan wędruje dziś ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód w poszukiwaniu nowych miejsc osiedlenia. Wedle danych resortu rolnictwa w rządzie warszawskim z 65 milionów akrów ziemi ornej przed wojną 29 milionów leżało na wschód od linii Curzona i odeszło od Polski, natomiast nowe terytoria na zachodzie dały 20 milionów akrów, czyli, że dziś ziemi ornej w Polsce jest tylko 56 milionów akrów. Ziemie na zachodzie nie tylko nie są uprawiane, ale nawet ich stan prawny nie jest jeszcze porządkowany. Na tle tego zniszczenia i chaosu rysuje się demagogiczna i z gruntu źle pomyślana bierutowa reforma rolna.

Reforma rolna na podstawie ustawy z września 1944 r. dotknęła 9.000 dużych majątków o łącznym obszarze 5 milionów akrów. Dotychczas rozparcelowano wśród bezrolnych i małorolnych 3,5 miliona akrów. Około miliona akrów pozostawiono na majątki rządowe, a około pół miliona dotychczas jeszcze nie rozdano wogóle.

Z reformy rolnej skorzystało 372 tysięcy włościan czyli zaledwie 3 % osiadłej na roli ludności, która wynosi 14 milionów. Obliczając nowych osadników wraz z rodzinami dojść można do cyfry 2-ch milionów osób czyli 1/7 ludności rolniczej.

Nowi osadnicy, którzy skorzystali z reformy, otrzymali średnio 8 akrów na rodzinę. Płacić muszą za te działki po 600 kg żyta za akr lub też równowartość w pieniądzach. Wpłaty te rozłożone są na 20 lat. W przeliczeniu na dolary wynosi to około 10-ciu dolarów za akr.

Nie poruszając zagadnień, związanych z samą zasadą reformy rolnej, stwierdzić należy, że reforma rolna, którą przeprowadził rząd warszawski, nie rozwiązała problemu wsi nawet dla tych, którzy otrzymali działki. Gospodarka na działkach jest dla nowo-nabywców prawie niemożliwa gdyż nie posiadają oni ani zwierząt domowych, ani nawozów sztucznych, ani zboża siewnego. A w tej samej opłakanej sytuacji znajdują się również rolnicy, którzy nie skorzystali z reformy rolnej. Częstokroć na nowych działkach nie ma żadnych budynków. Stworzono 155.000 osad, z których

połowa nie posiada zabudowań.

Częstokroć osadnicy mieszkają wspólnie we dworze dawnego właściciela ziemskiego, tworząc w ten sposób rodzaj kolektywu. Czynniki lubelsko-warszawskie oświadczają, że kolektywizacja nie leży w ich intencjach. Muszą to głosić gdyż, jak wiadomo, całe nasze chłopstwo jest przeciwne tego rodzaju formom życia i znana jest np. niechęć gospodarzy do wspólnych narzędzi rolniczych, do wspólnego przemiału zbóż itp. Ale mimo anty-kolektywistycznych deklaracji administracja warszawska wdraża powoli właściwe sobie sowieckie formy organizacyjne w rolnictwie, torując nieuchronnie drogę kołchozom. W tym samym kierunku działa także czynnik polityczny, którym jest chaos, powodowany przez "dziką parcelację". Chaos ten doprowadzić musi wreszcie do tego, że wprowadzenie kołchozów, choć tak przeciwne psychice polskiego rolnika, stanie się jedynym wyjściem. O to właśnie chodzi bolszewikom.

Polska nie będzie w stanie wyżywić się

W audycji radiowej z Warszawy brygadier Davey, przewodniczący delegacji UNRRY w Polsce powiedział, że UNRRA przesłała dotąd do Polski 300 tysięcy ton przedmiotów pierwszej potrzeby, głównie artykuły żywnościowe.

Brygadier Douglas Brown, zastępca przewodniczącego tej delegacji powiedział w tej samej audycji: "Po zwiedzeniu przezemnie wielu krajów, zniszczonych w tej wojnie przekonany jestem, że Polska najbardziej ze wszystkich krajów potrzebuje doraźnej pomocy UNRRY. Polska nie będzie w stanie sama wyżywić się w ciągu wielu lat, i po zlikwidowaniu działalności UNRRY w roku 1946 koniecznym będzie, aby inne instytucje okazywały pomoc temu krajowi."

-ooOoo-

W POLSCE I DOOKOŁA SPRAWY POLSKI

Każdego z nas w najwyższym stopniu interesuje i obchodzi przyszłość Armii Polskiej na Wschodzie, do której należymy i którą chcemy widzieć - oby najprędzej - na ziemi polskiej, oczyszczonej od wojsk okupacyjnych i ich najmitów w rodzaju p.Żymierskiego, Bieruta i innych. Dowódca 2 Korpusu gen.Władysław Anders w wywiadzie, który swego czasu wydrukowaliśmy na łamach naszego Tygodnika, oświadczył, że podstawy naszej Armii na Wschodzie są zapewnione. To oświadczenie jest dla nas miarodajne i według niego orientujemy się wśród różnych pogłosek, które na ten temat krążą. Interesujące jest jednak również, co w tej sprawie mówią obcy. Wielki i wpływowy tygodnik angielski "The Economist" w Nr.z dnia 3 listopada br.zamieszcza artykuł o brytyjsko- polskich stosunkach, w którym m.in. porusza sprawę przyszłości Wojska Polskiego na Zachodzie. "Rząd warszawski - pisze wymieniony tygodnik - życzy sobie wyznaczenia nowego Naczelnego Wodza nad tymi wojskami, któryby przeprowadził repatriację. Żołnierz, któryby odmówił powrotu do domu, byłby wedle projektu rządu warszawskiego zwolniony z szeregów i pozwolonoby mu pozostać zagranicą. Projekt ten został odrzucony przez Londyn, i osoby, które Warszawa proponowała jako skład nowego dowództwa zostały również przez władze brytyjskie odrzucone z powodów prawdopodobnie politycznych. Poprzednie dowództwo polskie w dalszym ciągu pełni funkcje najwyższego zwierzchnictwa Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie". Dalej tygodnik zaznacza, że "system ten spotkał się z ostrą krytyką ze strony władz warszawskich, które twierdzą, że jest to dowodem, że W.Brytania uznała rząd warszawski raczej de jure niż de facto. Wobec ciężkiej i naprężonej atmosfery pomiędzy Wschodem a Zachodem rząd warszawski a prawdopodobnie i rząd sowiecki również skłonne są dopatrywać się podstępnych motywów w decyzji brytyjskiej utrzymywania nadal oddzielnych Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem oficerów wyraźnie wrogo nastawionych wobec rządu warszawskiego" - pisze "Economist". Tyle Anglicy o sprawie naszego wojska.

Ale istnieje również szersze zagadnienie dotyczące nie tylko uchodźtwa wojskowego, ale również cywilnego. "Co zrobić z milionem Polaków, a właściwie z jeszcze większą ich liczbą" - takie pytanie stawia sobie konserwatywny poseł angielski J.Baker-White na łamach pisma "Scotsman". Autor pisze: "w każdym razie należy się liczyć z faktem, że około miliona osób w większości wyszkolonych wojskowo lub też zawodowo pozostanie na emigracji", a ten problem musi być rozwiązany przez władze brytyjskie. Zaś inny autor angielski na łamach tygodnika "The Tablet", omawiając akcje protestacyjne w W.Brytanii w obronie wysiedlanej ludności niemieckiej pisze: "Chcielibyśmy, by pamiętano o 5 milionach Polaków wyrzuconych z ich siedzib we wschodniej Polsce, zesłanych w głąb Rosji bądź też przesiedlanych na obszary nad Odrą i Nissą".

Przytaczając te głosy prasy angielskiej nie chcemy wywołać wrażenia, że mamy w tej chwili w W.Brytanii "dobrą prasę" w ogólności. Tak bynajmniej nie jest jak również, niestety, wogóle nie mamy w tej chwili za sobą poważnego odłamu opinii międzynarodowej, który byłby gotów realnie nas popierać. Nie trzeba się łudzić, ale uparcie walczyć o swoje prawa i przez walkę aż do zwycięstwa wygrać sprawę na tle powolnie narastających pomyślniejszych konjunktur politycznych.

- o O o -